

Dlaczego deflacyoniści nie mają racji

Autor: **Gary North**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Adam Kubaty**

Inflacjonistą jest ten, kto wierzy, że inflacja cenowa wywoływana jest przez dwa czynniki: (1) inflację monetarną oraz (2) politykę banku centralnego.

Deflacyonista to z kolei ten, kto uważa, że deflacja jest nieunikniona — pomimo (1) inflacji monetarnej oraz (2) polityki banku centralnego.

Żaden inflacjonista nie twierdzi, że inflacja jest nieunikniona. Każdy deflacyonista jest natomiast zdania, że to deflacja cenowa jest nieunikniona.

Deflacyoniści pozostają w błędzie już od 1933 r.

Milton Friedman zasłynął swoją wydaną w 1963 r. książką pt. *Monetarna historia Stanów Zjednoczonych*, która bazuje na danych zebranych przez zmarłą niedawno Annę Schwartz.

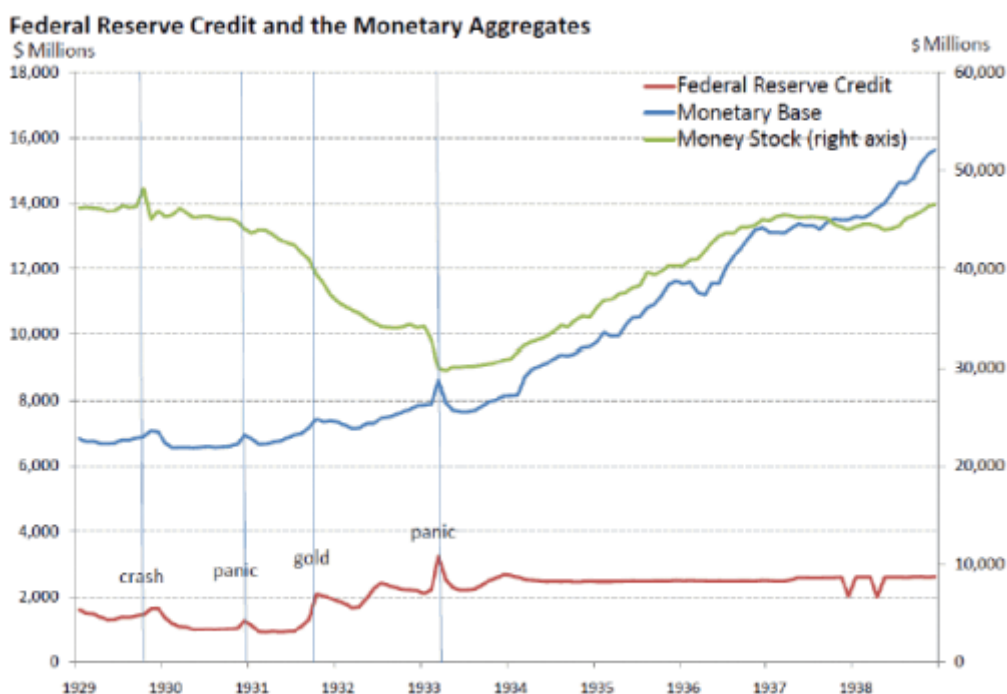
Książka ta zdobyła rozgłos w szczególności z powodu jednej zawartej w niej opinii, a mianowicie, że Wielka Depresja została spowodowana przez niechęć Rezerwy Federalnej do prowadzenia polityki inflacyjnej.

Ten argument, tak często cytowany przez ekonomistów głównego nurtu, jest jednak całkowicie błędny.

Często zdarza mi się cytować badanie, które wskazuje na fakt, że baza monetarna rosła pod kuratelą Rezerwy Federalnej pomiędzy 1931 a 1932 rokiem. Poniższy wykres pochodzi ze skryptu przemówienia, jakie wygłosił prezes Banku Rezerwy Federalnej w St. Louis. Możecie znaleźć go [tutaj](#).

Po raz pierwszy [opublikowałem go](#) na początku 2010 r.

Możemy zauważyć, że, począwszy od 1930 r., podaż pieniądza zmniejszała się. Trend ów kontynuował swój bieg w latach 1931–1932, pomimo celowej polityki inflacyjnej Fedu, która rozpoczęła się w drugiej połowie 1931 r. oraz była kontynuowana przez cały 1932 r.



Depozytariusze nie tylko stale wyciągali swoje oszczędności z banków, lecz także nie przenosili ich do innych tego typu instytucji, zamiast tego gromadząc je na czarną godzinę. Doprowadziło to do implozji całego systemu bankowego opartego na rezerwie częściowej. Agregat M1 uległ zmniejszeniu. Efekt? Deflacja monetarna.

Fed nie był w stanie kontrolować M1. Mógł jedynie wpływać na wielkość bazy monetarnej.

Argument Friedmana i Schwartz został szeroko przyjęty przez ekonomistów głównego nurtu i aż do dzisiaj pozostaje ich najbardziej znanym stanowiskiem. Bernanke chwalił ich za nie [podczas dziewięćdziesiątych urodzin Friedmana](#) w 2002 r.

Dlaczego więc ten argument był błędny, jeśli zastosować go do lat 1931–1932? Muszę powtórzyć tę historię po raz kolejny. Składa się ona z czterech liter: FDIC. Cóż, w zasadzie to z dziewięciu liter: FDIC + FSLIC.

Franklin Roosevelt zamroził wszystkie depozyty bankowe na początku marca 1933 r., tuż po swojej inauguracji. Kiedy banki zostały otwarte kilka dni później, ludność wydawała się uspokojona. Roosevelt złożył im ustną obietnicę, że od teraz banki będą już funkcjonowały stabilnie.

Amerykański rząd powołał federalną agencję ds. ubezpieczania depozytów (Federal Deposit Insurance Corporation (FDIC) — przyp. tłum.) w

1933 r. Ten [artykuł na Wikipedii](#) opisuje szczegółowo Banking Act z 1933 r., który w życie wszedł w czerwcu tego samego roku:

- ustanowił on FDIC jako tymczasową agencję rządową;
- nadał jej uprawnienia udzielania gwarancji depozytów dla banków;
- nadał jej uprawnienia do regulowania i nadzorowania stanowych banków niebędących członkami FDIC;
- dokapitalizował ją wstępnie pożyczkami o sumarycznej wartości 289 mln USD poprzez Departament Skarbu Stanów Zjednoczonych.

Zatrzymało to runy na banki. Dotychczasowy trend w wielkości bazy monetarnej uległ zmianie. Cały system oszalał. Włącznie z bazą monetarną.

Kluczowym wydarzeniem był zatem Banking Act z 1933 r. Później podaż pieniądza nigdy już nie spadała. Później ceny nie spadły już ani o 1 procent, aż do roku 1959.

Jedyną rzeczą, jaka wystarczyła do zmiany trendu, była właśnie ekspansja bazy monetarnej połączona z akcją kredytową banków.

Jednak deflacyoniści już od 1933 r. przewidywali spadające ceny. Całe pokolenie odchodziło z przekonaniem o nieuchronnym załamaniu się cen. Później ich następców spotykał podobny los.

Nigdy nie uczą się na błędach.

Oni nie rozumieją teorii monetarnej. Nie rozumieją też historii monetarnej. A zatem się nie uczą. Nie korygują swoich błędnych prognoz, rok za rokiem, dekada za dekadą, pokolenie za pokoleniem.

Nadal natomiast znajdują ludzi, którzy im wierzą — ludzi, którzy, podobnie jak oni, nie rozumieją ani teorii monetarnej, ani jej historii.

Osobiście dyskutowałem z nimi przez cztery dekady.

Deflacja cen nie ma nic wspólnego ze spadkiem cen akcji.

Deflacja monetarna może zaistnieć jako rezultat nadmiernych rezerw utrzymywanych na rachunkach Fed przez banki komercyjne. Ale wtedy mamy do czynienia z polityką Fedu. To Fed bowiem płaci bankom oprocentowanie od przechowywanych depozytów. Nawet jeśli tego nie czynił, nadal istniałyby nadmierne rezerwy. Lecz poprzez nałożenie opłat na nadmierne rezerwy, Fed mógłby wyeliminować je z dnia na dzień. Po tym zabiegu mnożnik pieniądza uległby zmianie na dodatni, powróciłaby inflacja monetarna, a Fed zostałby kozłem ofiarnym. Tak więc kontuuje on politykę utrzymywania mnożnika M1 w ryzach.

Każdy inflacjonista twierdzi, że inflacja spowoduje hiperinflację, o ile nie zostanie ona w porę powstrzymana przez bank centralny. Niskie ceny powrócą po zjawisku, które Ludwig von Mises nazwał „gorączkowym *boomem*” (ang. *crack-up boom*). Klasycznym tego przykładem były Niemcy w 1924 r. Była to kwestia polityki. Bank centralny zamienił starą walutę na nową i zaprzestał prowadzenia inflacyjnej polityki.

John Exter — mój stary przyjaciel — wskazywał w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, że deflacja monetarna musi niewątpliwie nadejść, pomimo polityki Fedu. Ceny załamią się w wyniku delewarowania.

Mylił się. Czemu? Ponieważ nie jest możliwe wybranie przez deponentów z banków dostatecznej ilości pieniędzy w papierowej walucie i utrzymywanie tychże poza systemem, a tym samym odwrócenie procesu bankowości cząstkowej, co skutkowałoby zmniejszeniem podaży pieniądza. Podobna sytuacja zaszła w Stanach Zjednoczonych w latach 1930–1933. Gdy tylko ludzie trzymający pieniądze poza systemem bankowym zaczynają je wydawać, przedsiębiorstwa umieszczają je w nim ponownie. Jedynie w sytuacji, w której ludzie ci handlowaliby wyłącznie ze sobą, byłiby w stanie utrzymywać środki w całości poza systemem. Jednak ogromna większość wszystkich transakcji pieniężnych dokonywana jest przy pomocy wirtualnej waluty, a nie papierowej.

Dzisiaj wielcy deponenci mogą wyciągać wirtualne środki z banku A, jednak wyłącznie poprzez przetransferowanie ich do banku B. Cyferki muszą być obecne na rachunkach bankowych przez cały czas. Nie może przydarzyć się zmniejszenie podaży pieniądza tak długo, jak mamy do czynienia z wirtualnym pieniądzem. Tak więc uważam, że nie może zajść spadek cen, o ile celem polityki Fedu nie byłaby obniżka cen. Nie było tak w interesującym nas okresie, czyli w latach 1930–1933.

Deflacjoniści nigdy nie odpowiadają na ten argument, poprzez odwołanie do teorii monetarnej lub do jej historii. Możecie, a nawet powinniście ich ignorować aż do momentu, w którym chociaż jeden z nich znajdzie odpowiedź na powyższe pytanie, a cała reszta zadeklaruje publicznie: „Tak. To jest to! Czekaliśmy od 1933 r. na ten argument! Byłem ślepy, lecz teraz znów widzę! Jestem z wami! Akceptuję to bez względu na okoliczności”.

Dajcie mi znać, kiedy to nastąpi. Do tego czasu, ignorujcie deflacjonistów. Wszystkich (nie zostało ich już zbyt wielu).

Fakt, że pojawił się ostatnio jakiś nowy deflacionista jest bez znaczenia. Każdy jest w stanie przewidzieć nieuchronną deflację cen. Robią to przez cały czas. Poszukaj odpowiedzi na ich argumenty. Poszukaj teorii.

Jeżeli nie pojmujesz sensu tego artykułu, nie zrozumiesz też żadnego kontrargumentu. W takiej sytuacji po prostu nie wsłuchuj się w argumenty żadnej ze stron. Jeśli nie jesteś w stanie zrozumieć teorii ekonomicznej, cała ta debata niepotrzebnie cię skonfunduje. Nie jest warta twojego czasu.